



**50 LAT TEMU
ubolewał**

„Od czasu do czasu, dość często do rozmów, rzadziej do wypowiedzi pisanych (bo nie warto) wkracza sprawa chwalebego współdziałania pracowników redakcyjnych różnych przedsiębiorstw wydawniczych w twórczości edytorskiej, z zakresu, między innymi nauk biologicznych. (...) Jakie jest bezpośrednie źródło (...) moich uwag? (...) Otóż napisałem wstęp (...) do wydanych ostatnio przez PWN (...) „Zasad morfologii ogólnej organizmów” E. Haeckla (...) wstęp, jak myślę, o pewnym obliczu nie tylko treściowym, ale i literackim. (...) Ostatecznie mogę darować różne „poprawki” stylu, mimo że odbierają mu one zamierzone akcenty. (...) nie wiem po co wbrew sensowi łączono lub dzielono zdania... Ale są i gorsze miejsca. (...) czemuż to ustęp „bo miał przed sobą całe swe życie naukowe” zmieniono na „bo miał przed sobą całe swe życie naukowca”, pakując mi takie okropieństwo jak wyraz „naukowiec”, tak ślicznie harmonizujący z wieżowcem, rudowłosem, lub o zgrozo młodzieźowcem.”

*O ZŁYCH OBYCZAJACH EDYTORSKICH SŁÓW
KILKA. Dyskusja i krytyka. Zdzisław Raabe*

przypominał o niektórych rocznicach

„W roku 1961 Państwowe Wydawnictwo Naukowe obchodzić będzie jubileusz X-lecia działalności wydawniczej. Wraz z całym Wydawnictwem w jubileuszu brać będzie udział Redakcja Wydawnictw Biologicznych, powołana do wydawania prac naukowych i książek pomocniczych z najrozmaitszych dziedzin biologii. (...) Zwrócić tu należy uwagę, że poza Redakcją Wydawnictw Biologicznych książki z tej dziedziny wydaje także Redakcja Wydawnictw Popularnonaukowych.

**100 LAT TEMU
informował**

„W dniach od 26. do 29 lipca 1911 r. odbędzie się w Londynie kongres, który dyskutując wszechstronnie kwestyę ras ludzkich i rozwoju wszystkich środowisk kultury ludzkiej stara się zbliżyć do siebie narody Zachodu i Wschodu. Program Zjazdu obejmuje 8 posiedzeń, z których jedno będzie poświęcone podstawowym pojęciom o rasach ludzkich. (...) Drugie posiedzenie obejmie ogólne zagadki związane z pojęciem ras. (...) W następnych będą omawiane stosunki rasowe i rozwojowe poszczególnych narodów (referaty odnośnie wygłoszą członkowie omówionych narodów), pracy cywilizacyjnej międzynarodowej (prasa, prawo, nauka, szkoły, misje, handel, język itd.), sprawy narodów zgwałconych (murzynów, indyan, żydów itd.). Zjazd zakończą rezolucje dotyczące stworzenia i rozszerzenia „międzynarodowego trybunału i organizacji światowej, assocyacji zachęty do międzynarodowej przyjaźni”.

Ludomir Sawicki. Wiadomości bieżące.

cieszył się wynikami, martwił finansami

„Historię naszego Towarzystwa ilustrują najdosadniej jego trwałe dzieło, czasopismo Kosmos, jakoteż budżet Towarzystwa, który niemal w całości Kosmos zwolna pochłania. Rzut oka na komplet Kosmosu wystarcza, by zauważyć że Towarzystwo po pierwszym okresie wzmoczonej działalności przeszło z końcem lat osmdziesiątych ciężką kryzys; skurczone do połowy tomy Kosmosu wymownie o tem świadczą. Po kilku latach chudych, bardzo chudych, zaczął Kosmos falistym nieco ruchem się wzdymać, a nagle w roku 1909 wzdał się do dzisiejszej objętości, przekraczającej znacznie normalne rozmiary. (...) młoda falanga

Wydawnictwa tej ostatniej redakcji obejmują pozycje popularnonaukowe ukazujące się w dwóch seriach: „Biblioteka Problemów” i „Biblioteczka Przyrodnicza”. (...) W ciągu ubiegłych dziesięciu lat ukazało się (...) wiele niezwykle cennych i pożytecznych opracowań.”

DZIESIĘĆ LAT KSIĄŻEK BIOLOGICZNYCH PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA NAUKOWEGO.

Włodzimierz Serafiński

nadal „ideologizował”

„W dniu 15.XII. 1960 r. odbyło się zebranie Oddziałowej Organizacji Partyjnej Wydziałów Biologicznego i Nauk Rolniczych PAN (...) Obszerne zagajenie dyskusji wygłosił prof. dr Wł. Michajłow. Mówca zastrzegł się, że poprzestanie na wyliczeniu i ogólnej charakterystyce niektórych, zdaniem jego, najważniejszych problemów (...) występujących w biologii światowej. Słyszy się z różnych stron (...), że przodujące miejsce wśród nauk przyrodniczych (...) zajmą w niedługim czasie nauki biologiczne. (...) Wydaje się, że nie bez znaczenia jest (...) fakt, że ideologiczne problemy biologii należą do tych, które decydują o postawie człowieka i o jego światopoglądzie. Jest rzeczą jasną, że w obliczu tego generalnego starcia ideologicznego, jakie ma miejsce w świecie, biologia nie może być neutralną dziedziną. Musi ona odegrać rolę po jednej czy drugiej stronie jako oręż ideologiczny (...) Wydaje się, że pod ogólne stwierdzenia, które są nam wszystkim znane, możemy teraz podkładać konkretną treść i zamiast ujmować pewne zjawiska sumarycznie i powierzchownie sięgać do samej ich istoty. (...) gdy porzucimy modną dawniej i obecnie terminologię zwalczających się obozów w genetyce i gdy się uściśli z punktu widzenia biologicznego neutralne sformułowania, stosowane w szczególnych badaniach, to ujawni się bezsporne zbliżenie tak odległych poglądów jak tzw. genetyki formalnej i tzw. obozu miczurinowskiego.

Ważnym zadaniem jest wykorzystywanie w większym stopniu dla problemów biologicznych olbrzymiego materiału eksperymentalnego, którym dysponują rolnicy i hodowcy. D a r w i n zapoczątkował to. Pracował w tej dziedzinie M i c z u r i n. Mimo to widzimy dużą rozbieżność między tym co nazywa się praktyką a teorią biologiczną. (...) Dawniej zarzucano, że genetyka miczurinowska atakuje nieaktualną, przestarzałą „genetykę formalną”. Teraz atakuje się pozycje Ł y s e n k i z lat 1948/50, nie biorąc pod uwagę całego obszaru genetyki radzieckiej, która się rozwija a nie stoi w miejscu. (...) modą wśród pewnych środowisk biologów jest ucieczka od głębszego zainteresowania się biologią radziecką i

polskich przyrodników uderzyła do wrót naszej redakcji nagle, z impetem wielkim odrazu i naturalnie skutecznym. I podczas gdy Kosmos osiągnął w ten sposób od razu szczyt świetności, Zarząd, którego rzeczą było staranie się o podtrzymanie tego rozwoju, popadł w niezwykle kłopoty. Znaną jest już Panom i Paniom rzeczą, że jeden rok takiej pracy pochłonął wszystkie, przeszło 4 000 koron wynoszące oszczędności Towarzystwa. Takiej kryzys finansowej nie przeszliśmy nigdy.”

Protokół XLII. WALNEGO ZGROMADZENIA członków Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika, które odbyło się dnia 18. lutego 1911 w Sali Instytutu Chemicznego Uniwersytetu we Lwowie.

*Przemówienie przewodniczącego
Dra E. Romera*

wspominał ze smutkiem

„Dr. Jan S t e l l a - S a w i c k i, znany w roku 1863 jako „Pułkownik Struś”, zmarł we Lwowie dnia 29. sierpnia 1911, licząc lat 80. — Urodził się w roku 1831 w miasteczku Szawlach na Żmudzi. Po ukończeniu IV. klasy w gimnazjum szawelskiem, oddany został do „Szlacheckiego korpusu kadetów” w Petersburgu. (...) w roku 1849 został oficerem leibgardy grenadierskiego pułku (...) a w r. 1850 był przyjęty do Akademii wojennej generalnego sztabu (...) Szybko awansując, w roku 1857 został podpułkownikiem i odbył w tym czasie dłuższą podróż naukową (...) Za udział w bankiecie na cześć Syrokomli w r. 1861 został przeniesiony do Kurska (...) po rozmowie z ministrem wojny podał się do dymisji, którą otrzymał z początkiem maja 1863. (...) Wyjechał (...) do Brukseli i Paryża, aby tam oddać się do rozporządzenia Rządu narodowego. Następnie przeniósł się do Galicyi i wstąpił w szeregi powstańców (...) Po upadku powstania wyjechał do Szwajcaryi (...) i tamże wspólnie z Edwardem Claparede pracował w dziedzinie nauk przyrodniczych, a napisaną monografię „Świat wymoczków” ofiarował do Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie. (...) W trasburgu poświęcił się studiom medycyny (...) Po 3 i latach mozolnej pracy (...) w r. 1870 uzyskał stopień doktora medycyny i chirurgii. Wiedziony uczuciem wdzięczności dla narodu francuskiego, pozostał w Strasburgu podczas ówczesnej wojny z Niemcami, zorganizował w tej oblężonej twierdzy ambulans na 240 łóżek i z całą gorliwością go prowadził (...) dzięki interwencji F r a n c i s z k a S m o l k i w roku 1871 otrzymał pozwolenie na czasowy pobyt w Galicyi. Po odbyciu nostryfikacji dyplomu na Uniwersytecie Jagiellońskim (...) w roku 1873 obejmuje ważny urząd inspektora szpitali galicyjskich, który sprawował przez lat 35, aż do roku 1908, w którym przeszedł na emeryturę. (...) Na tem stanowisku

zwrot do biologii zachodniej, często nieobiektywnie propagowanej.”

ZEBRANIE ODDZIAŁOWEJ ORGANIZACJI PZPR PRZY WYDZIAŁACH II I V PAN POŚWIĘCONE AKTUALNYM PROBLEMOM NAUK BIOLOGICZNYCH. W.M.

tradycyjnie nawiązywał do warunków materialnych

„Czy warto raz jeszcze wracać do warunków materialnych pomocniczych pracowników nauki, skoro jakoś na tym odcinku tak definitywnie za frazes uznano najwyraźniej powiedzenie o bycie i świadomości? Czyż rzeczywiście godziwe dążenia do poprawy bytu mają się nie odnosić do pewnej kategorii ludzi tylko dlatego, że „i tak będą pracować, bo to ich raduje”? Uporczywie krążące wieści pozwalają spodziewać się załatwienia tych spraw w najbliższym czasie – spodziewać się należy, że będą one rzeczywiście godziwie załatwione. Przypomnieć tu może warto rzecz ogólnie znaną: od pracownika naukowo-dydaktycznego wyższej uczelni wymaga się specjalnie wiele – walorów naukowych, technicznych, dydaktyczno-wychowawczych, ogólnointelektualnych i, co bardzo istotne, charakterologicznych. Jest to człowiek, który wyszedł zwycięsko z doboru po skończeniu studiów, który rozgrywa swą konkurencyjną walkę o byt stale (nie tylko co rok czy parę lat przy odnawianiu kontraktu) – jakoś niebiologicznie się dzieje, że mimo to nie zdobywa on lepszych warunków bytu i rozwoju niż ci, którzy te etapy doboru przegrali!”

UWAGI O PLANACH BADAŃ WYŻSZYCH UCZELNI W ZAKRESIE NAUK ZOOLOGICZNYCH
Zdzisław Raabe

powoływał się na obcych bogów

„Rozwój prawodawstwa z zakresu ochrony przyrody w Związku Radzieckim zapoczątkowany wydaniem w pierwszych latach władzy radzieckiej szeregu dekretów, dotyczących niektórych zagadnień z tej dziedziny, wśród których na szczególną uwagę zasługuje podpisany przez Włodzimierza L e n i n a dekret z dnia 16 września 1921 roku „O ochronie pomników przyrody” – znalazł w ostatnim czasie wyraz we wprowadzeniu w poszczególnych republikach związkowych osobnych ustaw o ochronie przyrody.(...) Pierwsza taka ustawa o ochronie przyrody została wydana w Republice Estońskiej w dniu 7 czerwca 1957 roku (...)”.

OCHRONA PRZYRODY W ZWIĄZKU RADZIECKIM. STAN PRAWNY OCHRONY PRZYRODY.
Tadeusz Szczęsny

(...) rozwinął ze wszech miar zbawienną w naszym kraju działalność.(...) Szpitale nasze, które przedtem były postrachem ubogiej ludności, obecnie mają w szerokich kołach społeczeństwa uznanie należne zakładom, w których odzyskuje się zdrowie.(...) Osiadłszy we Lwowie bierze (...) udział w założeniu polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika (...) i zasilą jego organ, czasopismo „Kosmos” licznymi artykułami i referatami.”

Wspomnienie pośmiertne napisał
Dr. Henryk Kadyi.

cieszył się i wyrażał wdzięczność

„Ogromnym hamulcem w rozwoju niespełna dopiero rok czwarty istniejącego, a tak świetnie rozwijającego się Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – był brak środków materialnych, pozwalających na założenie własnej siedziby i własnych warsztatów do pracy naukowej. Towarzystwo mieściło się w gościnnie użyczonym przez prof. Ig. Baranowskiego mieszkaniu prywatnym tegoż, gdzie odbywano posiedzenia naukowe i administracyjne. Stosunkowo znaczne, jak na początek, dary pieniężne kilku ofiarnych osób, rozumiejących doniosłość naukową, kulturalną i narodową świeżo powstałej Instytucji na kamienistym gruncie zaboru rosyjskiego, dały bodziec do szlachetnego naśladownictwa. Oto dzięki zabiegom dwu niezmordowanych orędowników i członków Towarzystwa pp. prof. Z. D m o c h o w s k i - e g o i Fr. P u ł a s k i e g o – pozyskano na rzecz Instytucji dobrą wolę i szczerą rękę hr. J ó z e f a P o t o c k i e g o , który rozumiejąc doniosłość chwili, złożył Towarzystwu dar iście magnacki w kwocie 209 000 rubli.

Dar ten obrócony został na zakupno własnego gmachu przy ulicy Kaliksta w Warszawie. Ma on być nie tylko siedzibą Zarządu i biblioteki Towarzystwa, lecz także miejscem dla urządzenia własnych pracowni naukowych – laboratoryów nauk doświadczalnych.”

Dary na rzecz Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wiadomości bieżące.

relacjonował z dumą i radością

„W sobotę dnia 25. listopada 1911 odbyło Towarzystwo swe V. Sprawozdawcze p o s i e d z e n i e d o r o c z n e, tym razem poraz pierwszy już we własnej siedzibie, w gmachu ofiarowanym Towarzystwu przez Józefa hr. Potockiego. – W gmachu tem znalazły pomieszczenie: pracownia antropologiczna, instytut biologiczny im M. Nenckiego, laboratoria, zbiory i biblioteka. (...)

Po poświęceniu gmachu przez ks. biskupa Ruszkiewicza i wyborze J ó z e f a hr. P o t o c k i e g o na protektora Towarzystwa publiczne

ale nie zapominał też o zasługach polskich w ochronie przyrody

„W dniach od 15 do 24 czerwca 1960 r. odbywały się w Polsce obrady kolejnego kongresu Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów (Union Internationale pour la Conservation de la Nature et de ses Ressources). (...) Organizacją kongresu zajęła się Państwowa Rada Ochrony Przyrody (...). Obrady Zebrania Technicznego zostały zapoczątkowane referatem pt. „Wpływ człowieka i rozwoju nowoczesnej techniki na przyrodę i jej zasoby naturalne” (...) W części referatu dotyczącej ochrony określonych regionów i zabytków przyrody wraz ze znajdującymi się na ich terenie zbiorowiskami roślinnymi i przedstawicielami świata zwierzęcego, prelegent osobną uwagę poświęcił problemom afrykańskim. (...) W końcowej części obrad Zgromadzenia Ogólnego, zamykającego 10-dniowe obrady kongresu, zabrał głos jeden z najstarszych działaczy Unii, dr Victor E. van S t r a e l e n (Belgia), którego działalność sięga okresu zakładania pierwszych zrębów współpracy międzynarodowej w dziedzinie ochrony przyrody. W pięknym, nacechowanym szczerą serdecznością przemówieniu, zwracając się do Polaków rozsunął nić wspomnień o początkach zaszczytnej dla niego, jak się wyraził, bliskiej współpracy z wybitnymi przedstawicielami nauki polskiej, nieżyjącym już profesorem dr Michałem S i e d l e c k i m, z którym łączyły go więzy przyjaźni, oraz z profesorem dr Władysławem S z a f e r e m, który do dziś stoi na czele ruchu ochrony przyrody w Polsce. Pogłębieniem tych bliskich związków, które datują się od narodzin współpracy międzynarodowej w dziedzinie ochrony przyrody, stał się kongres Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów, odbyty w tym kraju, mającym nie tylko piękną tradycję prac na polu ochrony przyrody, lecz także własny, wspaniały i oryginalny dorobek.”

*KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ UNII OCHRONY PRZYRODY I JEJ ZASOBÓW.
Tadeusz Szczęsny*

nadal omawiał minione?

„(...) bezpośrednią przyczyną powstania BZD stała się występująca potrzeba szerszych dyskusji teoretycznych, żywej wymiany zdań. Ogólniejsze tło dla genezy

Z e s p ó ł u stanowiła natomiast krytyczna ocena stanu ostatniego dziesięciolecia biologii w Polsce. Dlatego też, nie rozwijając problemu i nie zakładając analizy historycznej, ponieważ jest to jeszcze zbyt żywa sprawa, wokół której nagromadziło się wiele zjawisk poza naukowych – emocjonalnych, należy parę zdań poświęcić ostatnim okresom rozwoju naszej biologii zwłaszcza pod

posiedzenie zagał J. hr. P o t o c k i, wobec tłumnie zebranej publiczności i zaproszonych gości.

„W dawno minionej przeszłości – mówił – na jednym z posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk rzekł Staszyc: Rozświetleniem światła zwiększymy najpotężniejsze jestestwa zachowania narodu, a jedyne do nadania mu nieśmiertelności – władze rozumu. Bez ich rozwinięcia nie może postępować w narodzie cywilizacja; one tylko mogą czynom i sławie ludów nadać pamięć potomnych wieków!”

„Dziś po stu latach powtarzamy te słowa i ze zcją przyjmujemy spuściznę Towarzystwa Przyjaciół nauk, w nich przekazaną.(...)”

„W nadziei, że obowiązkowi naszego dopełnimy nie według skromnych naszych sił, ale wedle potrzeb i zamiarów, mam zaszczyt otworzyć to pierwsze publiczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”.

S p r a w o z d a n i e Z a r z ą d u T o w a r z y s t w a (...) i dwa referaty naukowe wypełniły porządek publicznego posiedzenia, poczem odbyła się wspólna biesiada, na której wspomniano, iż przed 90 blisko laty w 1823 roku z podobnej okazji po pierwszym posiedzeniu publicznym Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, grono uczonych polskich, ze Staszycem, Lelewelem i Niemcewiczem na czele, zasiadło do biesiadniczego stołu w skromnym hotelu Wileńskim, aby uczcić w zespole harmonijnym moment kulturalny.

Ta myśl polska trwa i pracuje przez pokolenia...”

*Walne publiczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.
Wiadomości bieżące.*

donosił

„Sekretarz przedstawia nadesłane przez członka czynnego zagranicznego Akademii, panią M. Skłodowską-Curie, jej dzieło p.t.: *Traite de Radio-activite* par M-me P. Curie, Paris, Gauthier-Villars, 1910; dwa tomy in 8-o.”

Akademia Umiejętności w Krakowie.-III. Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedzenie d. 9.stycznia 1910. Sprawozdania z posiedzeń.

zdecydowanie pochwalał

„W chwili bieżącej powstaje na ziemiach polskich nowa pracownia naukowa, poświęcona sprawie naszego narodu, nowa instytucja oświatowa, która ma szersze koła społeczeństwa zapoznać z tem, co nas chyba najbardziej obchodzi, z naszymi braćmi, z ludem polskim. Tą pracownią i instytucją oświatową będzie rodzące się właśnie M u z e u m E t n o g r a f i c z n e w Krako-

kątem zawartości teoretycznej w badaniach biologicznych.

Jeżeli uwzględnimy to kryterium dla porównania okresu propagowania miczurinizmu i okresu ostatniego, to możemy dojść do wniosku, że okres pierwszy cechował się poczynaniami zmierzającymi do badań, które nastawiały się na szersze wyniki teoretyczne, na oparcie wysiłków badawczych o siatkę węzłowych pojęć i kategorii biologicznych. Efektem owego nastawienia były próby wiodące do tego, by w różnorodnych badaniach empirycznych zwracać uwagę na procesy, które stanowiły podstawy dla węzłowych sformułowań teoretycznych, traktowanych w tym czasie.”

BIOLOGICZNY ZESPÓŁ DYSKUSYJNY. Henryk Dominas

zajmował się metodologią i dialektyką zarazem

Nie zawaham się na wstępie wypowiedzieć tezę paradoksalną. Otóż wydaje mi się, że wbrew niejednokrotnie dającym się słyszeć głosom odsadzającym wszelką metodologię od „czci i wiary”, tj. od jakiegokolwiek racjonalnego sensu i pożytku, zainteresowanie problematyką metodologiczną i popyt na nią w naukach biologicznych powoli wprawdzie, lecz nieustannie wzrasta. (...) W tej sytuacji (...) godna uwagi wydaje się (...) praca Jacoba S e g a l a pt. *Die dialektische Methode in der Biologie*. (...) autor e x p l i c i t e podkreśla – że operując kategoriami pojęciowymi materializmu dialektycznego i starając się wartość tego ostatniego uzasadnić, dąży on zarazem do tego, by wyjść poza formułowane tradycyjnie kanony materialistycznej dialektyki, które w swym kształcie klasycznym mało są dziś jego zdaniem wśród przyrodników popularne jako narzędzie badawcze. Mała atrakcyjność materialistycznej dialektyki jako współczesnej metodologii przyrodoznawstwa wynika według autora po części stąd, że niektóre jej tezy już stały się w nauce truizmami (...)”

Interesująca próba rozwinięcia dialektyki jako metodologii. Recenzje. Zdzisław Kochański

nie zapomniał o Darwinie i walce ideologicznej

„W roku 1960 Ośrodek kontynuował badania nad społeczną recepcją darwinizmu. Przygotowano do druku prace źródłowe dotyczące stosunku polskich środowisk do darwinizmu: ziemiańskiego, liberalnego mieszczaństwa, umiarkowanego mieszczaństwa oraz socjalistycznego. Opracowano do druku 4 prace źródłowe (opracowano 12 zesopism warszawskich) oraz oddano do druku zbiorcze opracowanie pt. *Recepcja darwinizmu w drugiej połowie XIX wieku w Królestwie Pol-*

wie. (...) Już od długich lat i w licznych stronach polskich odczuwano potrzebę, niemal konieczność założenia takiej instytucji, któraby starała się skupić w swoim łonie, przechować, opracować i okazać szerszemu ogółowi wszystko, co ma jakkolwiek związek z ludnością polską, z jego życiem i pracą, z jego zwyczajami i strojami, z jego przeszłością i nadziejami na przyszłość. Ta potrzeba była i jest tem większą, tem dotkliwszą, że w naszych czasach następuje szybki zanik wszystkiego tego, co polskiego chłopca na zewnątrz cechuje: szybko zmienia on swój strój, zapomina o dawnych obyczajach, chwyta się nowych sposobów pracy i zarobku – jednym słowem jego charakter zewnętrzny i nawet wewnętrzny przeobraża się bardzo szybko i radykalnie pod wpływem ewolucji ekonomicznej i społecznej ostatnich lat dziesiątek. Odrębność ludu polskiego coraz bardziej się zaciera; z przerażającą szybkością przetwarza się ten lud w część owego jednostajnego, szarego, bezbarwnego ogółu, który się w zachodniej Europie wytworzył w drugiej połowie XIX. wieku.”

Nowe Muzeum Etnograficzne na ziemiach polskich. Ludwik Sawicki. Wiadomości bieżące.

wspominał z gorczyzą

„Dwudziestego dziewiątego stycznia br. opuścił nagle plac znojnjej pracy i boju. Bojem był bowiem żywot śp. Wacława Nałkowskiego od chwili rozpoczęcia jego pracy publicznej i publicystycznej.

W chwili gdy w nauczaniu geografii panował nie tylko na ziemiach polskich, ale w całym cywilizowanym świecie mrok zupełny, gdy dogmatyzm i charakter encyklopedyczny nauki szerzył pomiędzy młodzieżą powszechny do poznawania ziemi, ba swej ojczyzny wstręt oczywisty, pojawia się w r. 1887 Wacława Nałkowskiego: „Zarys geografii powszechnej rozumowej”. Dzieło to pisane i publikowane w warunkach możliwie najniepomysłniejszych, chociaż nie było z gruntu oryginalnym, wszakże stawało odrazu w rzędzie najlepszych w tym kierunku publikacji światowej literatury, a u nas, a u nas jeśli nie zrobiło przewrotu, to tylko dlatego, że ani społeczeństwo, ani jego organ powołany do czucia i działania w tej mierze, nauczycielstwo, nie było jeszcze dorosło do podjęcia problemów i kierunku, jaki dzieło Nałkowskiego wytyczało. Z natury swej Wacław Nałkowski bardzo drażliwy i do uprzedzeń skłonny, (...) przechodzić musiał męczarnie; bliscy i dalecy pracy jego nie rozumieli, ani doceniali, (...) byli też i tacy, którzy dla bronienia swego formalnego autorytetu pracę Nałkowskiego zbywali milczeniem albo podkopać usiłowali.”

Wacław Nałkowski. (Wspomnienie pośmiertne) napisał E. Romer.

skim. Opracowano dotychczas periodyzację recepcji darwinizmu w środowisku warszawskim w drugiej połowie XIX w. Stwierdzono istnienie ścisłego związku recepcji darwinizmu z kształtowaniem się ideologii warszawskiego pozytywizmu oraz istnienie spontanicznego nurtu ewolucyjnego w rolnictwie. Wykazano także dwoiste uwarunkowanie recepcji darwinizmu przez środowiska robotnicze: potrzeby kształtującej się ideologii; warunki walki ideologicznej z burżuazją (krytyka socjaldarwinizmu).”

*Prace Zakładów i Instytutów Naukowych.
Ośrodek Dokumentacji Ewolucjonizmu.
B. Czaplński*

sprawozdawał

„W Brnie odbył się w dniach 26.VIII-5.IX.1960. Międzynarodowy Sympozjon na temat Metodyki Badania Ssaków (...) Nieobecny był, niestety, najbardziej znany polski ssakarz, kierownik Zakładu Badania Ssaków PAN, prof. dr A. D e h n e l , jak również młodzi jego współpracownicy z białowieskiej szkoły.

Bardzo rozpowszechnione i „modne” w naukach biologicznych zjazdy – sympozjony, bywają organizowane w różny sposób. Dotyczą one albo jakiegoś ściśle określonego zagadnienia i gromadzą różnych specjalistów zajmujących się z różnych punktów widzenia tym samym problemem, albo obejmują one pewien zakres określonej gałęzi nauki i interesują wszystkich przedstawicieli tej dyscypliny, lub wreszcie dotyczą jakiejś grupy roślin czy zwierząt i wtedy skupiają badaczy różnych nauk , których łączy jednak wspólny obiekt badań. Organizatorzy czescy wybrali ostatni typ sympozjonu, dając mu jednak bardzo ogólny i luźny tytuł – „metodyki badania ssaków.”(...) Interesującym uzupełnieniem obrad sympozjonu były trzy wycieczki zjazdowe: do jaskiń Krasu Morawskiego (półdniowa), do rezerwatów stepowych i błotnych na Południowych Morawach (całodzienne) oraz w Słowackie Tatry Wysokie (czterodniowa). (...) Dobra atmosfera obrad i wycieczek potrafiła łączyć powagę fachowości z młodzieńczym zmysłem humoru. Przykładem niech będzie ulubiony dowcip zjazdowy o rozmowie dwóch norników z oxfordzkiej hodowli: „No nauczyłem wreszcie mego doktora odruchów warunkowych, ile razy otwiera klatkę, tyle razy daje mi jeść”...

*MIĘDZYNARODOWY SYMPOZJON TERIOLOGICZNY W CZECHOSŁOWACJI
Władysław Grodziński*

zauważał

„Na Kongresie tematami swoich referatów naukowych, zupełnie obcym w stosunku do aktual-

doceniał nowinki naukowe

„Autorowie pracując w Instytucie Rockefellera wykryli sposób hodowania tkanek dorosłych zwierząt ssących poza organizmem. Punktem wyjścia ich doświadczeń była praca H a r r i s o n a , który obserwował, że nerwy systemu nerwowego embryonów żaby wzrastały w kropli limfy. Autorowie zastosowali podobną metodę. Małe kawałeczki tkanek i organów umieszczali w limfie lub osoczu krwi, pochodzącym z tego samego zwierzęcia, w dwóch płytkach zamkniętych i trzymali w temperaturze 37°C. W ten sposób hodowali oni różne rodzaje tkanek jak tkankę łączną, chrząstkę, szpik kostny, skórę, peritoneum, śledzionę, jajnik i inne. Wszystkie te tkanki i organy doskonale dały się hodować poza organizmem, gdyż żyły i wzrastały czas jakiś w kulturach sztucznych. Nowe komórki były widoczne na razie jako ziarnistości zjawiające się na obwodzie albo na górnej powierzchni kawałka danej tkanki, a jądra przedstawiały się jako jasne plamki wśród tych ziarnistości. Ziarnistości te zjawiały się po różnym okresie czasu w różnych tkankach a i szybkość dalszego ich wzrostu zależała w bardzo znacznej mierze od rodzaju i wieku tkanek. Tkanki zwierząt młodych, zwłaszcza tkanki gruczołowe wzrastały bardzo szybko, naprzykład w kawałkach gruczołu tarczycowego młodego kota już po 12 godzinach zjawiały się nowe komórki, podczas gdy w innych tkankach pierwsze ziarnistości zjawiały się najczęściej po upływie 37-48 godzin.

We wszystkich tkankach hodowanych sztucznie zjawiają się dwa rodzaje komórek: jedne wrzecionowate, niezróżnicowane, prawie identyczne we wszystkich rodzajach tkanek, bujające bardzo szybko, oraz komórki zróżnicowane, charakterystyczne dla różnych rodzajów tkanek i organów. Na preparatach barwionych hematoksyliną widać w nowych komórkach wielką ilość figur karyokinetycznych.”

La culture des tissus adultes en dehors de l'organisme.(Kultura tkanek dorosłych poza organizmem). C a r r e l A. et B u r r o w s M o n t r o s e.(C.R. de la Soc. de Biol. Paris (1910), 69 II). (Br. Konopačka)

pochwalał szacunek dla przyrody ojczystej

„Bawiąc w ciągu wiosny 1910 r. pod Wieliczką, odwiedzałam kilkakrotnie w celach florystycznych dębinę Mietniowską. Zdaniem moim zasługuje ona w zupełności na zaliczenie w poczet godnych ochrony zakątków naszej ziemi. (...) Należy ona obecnie do p. Dydyńskiego, właściciela Raciborska, który stare dęby szanuje, a nawet trawy na polanach nie wykasza.”

*W sprawie godnych ochrony zbiorowisk roślinnych (Ueber Eichenwald in Mietniów).
podała JADWIGA WODZIŃSKA*

tetów politycznych, uwydatniły się jednak bardzo wyraźnie konsekwencje ostatniej wojny, a zwłaszcza skompromitowania się nauki niemieckiej dyktanckim rasizmem. (...) Nie mniej ciekawa była sprawa językowa. (...) Języków niemieckiego i rosyjskiego, jakkolwiek były oficjalnymi językami kongresowymi, nie było prawie słycać, gdyż to-

czyły się w nich prawie wyłącznie rozmowy prywatne między znajomymi.”

WRAŻENIA Z VI MIĘDZYKONFERENCJOWEGO KONGRESU NAUK ANTROPOLOGICZNYCH I ETNOLOGICZNYCH W PARYŻU 30.VII – 6.VIII.1960

Jan Czekanowski

CZY ZAWSZE MILCZENIE JEST ZŁOTEM?

Przygotowując, jak co roku, „wspomnieniową” rubrykę KOSMOSU z przyjemnym oczekiwaniem sięgnęłam po rocznik tego pisma sprzed stu lat. Spodziewałam się bowiem w jego ostatnim zeszytcie tryumfalnych fanfar związanych z przyznaniem i wręczeniem Nagrody Nobla naszej wspaniałej rodaczce – Pani Marii Skłodowskiej-Curie.

A tu – ani słowa o nagrodzie, ani słowa o Laureatce, jeśli nie liczyć krótkiej wzmianki o przesłaniu przez nią na ręce Akademii Umiejętności swego, wydanego w 1910 roku, traktatu o radioaktywności. Dlaczego?!

Szukając odpowiedzi sięgnęłam do rocznika KOSMOSU z roku 1903, kiedy to Nagrodę Nobla dzieliła Pani Maria Skłodowska-Curie z Henri Becquerelem i swoim mężem – Piotrem Curie. W ostatnim zeszytcie tego rocznika znalazłam artykuł dr Bronisława Sabata zawierający treść odczytu *O promieniach Becquerela i ciałach promieniotwórczych*, wygłoszonego w dniach 17 listopada i 1 grudnia 1903 r. na kolejnych posiedzeniach naukowych Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. W odnośniku do tego artykułu, na stronie 531, umieszczono informację następującej treści: „Dnia 10. grudnia 1903 r. otrzymali H. Becquerel i małżonkowie Curie tegoroczną chemiczną nagrodę Nobla.” Chociaż nastąpiła tu pomyłka, bo nagroda była z dziedziny fizyki, ale wiadomość o niej znalazła się w KOSMOSIE! Co prawda w odnośniku, ale była to najwyraźniej „wiadomość z ostatniej chwili”.

Rodzi się więc kolejne pytanie – dlaczego w roku 1903 informacja się pojawiła, a 8 lat później nie?

Odpowiedzi szukałam w dwóch książkach biograficznych: *Maria Curie* (oryg. *Madame Curie*) autorstwa Ewy Curie, młodszej córki uczonej i *Maria Skłodowska-Curie* (oryg. *Une femme honorable*) autorstwa Francoise Giroud, wybitnej dziennikarki francuskiej.

Opierając się na zawartych tam informacjach jestem skłonna przypuszczać, iż miał tu znaczenie (choć nie jedyne) fakt, że Maria Skłodowska-Curie była kobietą. Przypuszczenie to potwierdza między innymi jej niepowodzenie podczas kandydowania (na przełomie roku 1910/1911) do Akademii Francuskiej.

Cytuję za Francoise Giroud:

„Odkąd „Le Figaro” ogłosił 16 listopada 1910 roku, że Maria Curie zamierza ubiegać się o przyjęcie do Akademii, francuska prasa codzienna, ukazująca się wówczas w nakładzie ponad 4 milionów egzemplarzy (dwukrotnie wyższym niż dziś przy 31-milionowej ludności), zrobiła z tego wydarzenie. (...) Ale gdy tylko minął pierwszy szok, akademicy odzyskali oddech i ruszyli do akcji. Pani Curie, czy ktokolwiek inny – żadna kobieta nie przekroczy progu świętej twierdzy! (...)”

Czegóż takiego dokonała ta pani Curie (...) Przyjechała z Polski, aby wyjść za Piotra Curie, na którego spada cała zasługa Nagrody Nobla. Cudzoziemka! Jakże ona naprawdę się nazywała, nim przybrała nazwisko Curie? Skłodowska? Straszne nazwisko. Katoliczka? Tak mówią. Od kiedy? Czy nie kryje się za tym jakiś żydowski przodek? ...

Współzawodnictwo między Marią a Branlym, nazwane przez prasę postępową „wojną płci”, było wojną dwóch Francji. Maria, która знаła tylko jedną z nich, Francję swoich przyjaciół, dalece nie doceniała alergii, jaką wywoływała u przedstawicieli tej drugiej. (...) W poniedziałek 23 stycznia, w dniu wyborów, gapie i ciekawscy dreptali przed bramą Instytutu. (...) Wreszcie zegar wybił czwartą, ogłaszając koniec zwyczajnego posiedzenia i początek ceremonii wyborów. „Proszę wpuścić wszystkich z wyjątkiem kobiet” krzyknął przewodniczący do woźnych. (...)

O siedemnastej dziennikarze wypadli z Instytutu niosąc wiadomość: pani Curie została pobita. Utrzymała swych dwadzieścia osiem głosów. Edward Branly miał ich trzydzieści. (...) Przy końcu tego

samego 1911 roku jury Szwedzkiej Akademii Nauk miało honor przyznać jej Nagrodę Nobla. Tym razem w dziedzinie chemii i tylko dla niej.”

Myślę więc, że gdy laureatką Nagrody Nobla została kobieta, w dodatku posądzana o romans ze swoim żonatym przyjacielem i kolegą (o czym gromko i bezlitośnie donosiła skandalizująca prasa francuska) redakcja KOSMOSU uznała, że lepiej jest milczeć. Być może również ze względu na Laureatkę. I tak też KOSMOS zrobił. Nie było informacji, nie było komentarzy ani przychylnych ani krytycznych. Była cisza. Trudno jest teraz oceniać postępowanie ówczesnej redakcji KOSMOSU, ale chyba szkoda, że podjęła taką właśnie decyzję – pominięcia milczeniem zaszczytu, jaki spotkał naszą wielką uczoną. A przecież w poprzednich latach KOSMOS wielokrotnie wspominał Marię Skłodowską-Curie, omawiając zarówno wyniki jej badań, jak też i pomoc, której chętnie i bezinteresownie udzielała polskim kolegom.

Z nadzieją poprawienia sobie samopoczucia zabrałam się do przeglądania rocznika KOSMOSU z roku 1961 – okrągła, pięćdziesiąta rocznica przyznania pierwszej, indywidualnej naukowej Nagrody Nobla kobiecie – i to naszej Rodaczce. W dodatku będącej wówczas jedynym, dwukrotnym laureatem naukowej Nagrody Nobla. Było się czym pochwalić!

No i co? Dokładnie tak samo jak pięćdziesiąt lat wcześniej – ani słowa o nagrodzie, ani słowa o Laureatce! Znowu ta pleć?! Fakt, że jedyną naukową Nagrodę Nobla otrzymała uczona polska, a nie polski uczone? A może „skandal obyczajowy” sprzed pięćdziesięciu lat? Przyznam się, że zupełnie nie wiedziałam, co mam o tym myśleć. Ale że sędzią cudzych uczynków nie jestem, a przyjemniej jest myśleć o innych dobrze niż źle, doszłam do wniosku, że przyczyną było tu bolesne otrząsanie się nauki polskiej z wieloletniego politycznego zniewolenia, co tak absorbowало naszych kolegów z tamtych lat, że zgrzeszyli zapomnieniem i zaniedbaniem.

Spróbujmy im to wybaczyć, a w tym roku, w setną rocznicę otrzymania indywidualnej Nagrody Nobla przez Marię Skłodowską-Curie, polskie uczelnie, towarzystwa naukowe, całe nasze społeczeństwo, a w tym i my, redakcja KOSMOSU, pamiętajmy, cieszymy się i sławmy wszem i wobec Naszą Wspaniałą Rodaczkę. A przypominając odkrycie przez Nią Polonu i Radu powtórzmy znakomite hasło lansowane przez Uniwersytet Warszawski:

PoRa na Marię!!!

*cytaty sprzed lat wybrała
i na prośbę redakcji komentarzem opatrzyła
Lucyna Grębecka*

Rozmawiając z Panią Joanną Szymańską-Matosek na temat Jej wieloletniego pobytu w Belgii dowiedziałam się, że zajmowała się Ona między innymi poszukiwaniem śladów Marii Skłodowskiej-Curie w tym kraju.

Poszukiwania te, w których towarzyszyła Jej profesor Anne Marie Wirtz-Cordier, współautorka biografii Ernesta Solvay'a, zaowocowały zorganizowaniem wystawy „Maria Skłodowska-Curie i Belgia”. Poczesne miejsce zajmowała tam dokumentacja udziału naszej Wielkiej Uczonej w słynnych Kongresach Fizyki Solvay'a, a przede wszystkim w pierwszym, którego setną rocznicę właśnie obchodzimy.

Zwróciłam się więc do Pani Joanny Szymańskiej-Matosek, która była członkiem Komitetu Naukowego i inicjatorką wspomnianej wystawy z gorącą prośbą, aby zechciała napisać kilka słów na ten temat dla czytelników „Kosmosu”.

Bardzo Jej dziękuję za spełnienie mojej prośby.

Lucyna Grębecka

ROK 2011 ROKIEM MARIИ SKŁODOWSKIEJ-CURIE

Senat Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z dnia 3 grudnia 2010 r. ustanowił rok 2011 Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie dla uczczenia setnej rocznicy przyznania Jej Nagrody Nobla w dziedzinie chemii za odkrycie pierwiastków polonu i radu.

Z biegiem lat na rynku wydawniczym pojawiają się kolejne biografie naszej wybitnej rodaczki. Archiwum rodziny Curie zostało przekazane w całości do Biblioteki Narodowej w Paryżu. Ogólnie dostępne stały się dokumenty dotyczące Jej studiów na Sorbonie, licznych prac naukowych, działalności dydaktycznej, powstawania dwóch Instytutów Radowych, udziału w międzynarodowych konferencjach,



Uczestnicy 7-go Kongresu Solvay'a w roku 1933

a także dokumenty ukazujące życie rodzinne i kontakty z przyjaciółmi oraz osobistościami oficjalnymi w Europie i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Wolny Uniwersytet Brukselski (ULB) przedstawił nieznaną dotąd rozdział biografii Uczzonej, dotyczący Jej związków z Belgią i w roku 1990/1991 zorganizowano w Brukseli i Warszawie wystawę pt. „Maria Skłodowska-Curie i Belgia”, w przygotowaniu której miałam zaszczyt uczestniczyć.

Tematami wystawy, kolokwium naukowego i wydawnictwa okolicznościowego było:

– siedem kolejnych kongresów Międzynarodowego Instytutu Fizyki Solvay'a, w których brała udział Maria Skłodowska-Curie w latach 1911 do 1933;

– zaangażowanie Marii Skłodowskiej-Curie w akcje humanitarne w czasie I wojny światowej;

– organizowanie od podstaw służby radiologicznej w polowych szpitalach wojskowych Zachodniej Flandrii w miejscowościach Hoogstade, Ieper i Veurne, w okresie od sierpnia 1914 r. do października 1915 r.;

– aktywne popieranie przez Nią ideałów pacyfistycznych w Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej jako przedstawicielki Francji, wspólnie z ministrem belgijskiego rządu Jules'em Destree w 1929 roku;

– współdziałanie z Zakładami wzbogacania kongijskiej rudy uranu w Oolen we Wschodniej Flandrii, dostawcami radu dla Instytutów Radowych w Paryżu i w Warszawie w latach dwudziestych.

W inauguracji wystawy i w kolokwium naukowym wzięli udział między innymi Helene Langevin-Joliot (wnuczka Marii Skłodowskiej-Curie) – dyrektor badań naukowych w Instytucie Fizyki Nuklearnej w Orsay pod Paryżem, Ilya Prigogine – noblista belgijski z 1977 roku w dziedzinie chemii oraz Józef Hurwic – profesor Uniwersytetu w Marsylii.

W wydawnictwie okolicznościowym zawarty jest zbiór oryginalnych opracowań dziesięciu belgijskich autorów ilustrujących różne aspekty działalności naukowej i medycznej epoki Marii Skłodowskiej-Curie, ich konsekwencje oraz reperkusje w opinii publicznej Belgii.

Na jesień bieżącego roku przypada nie tylko stulecie przyznania Marii Skłodowskiej-Curie naukowej Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, ale również setna rocznica pierwszego Kongresu Fizyki Solvay'a, który odbył się w dniach 29 października-4 listopada 1911 roku w Hotelu Metropol w centrum Brukseli.

Maurice de Broglie, uczestnik i sekretarz pierwszego Kongresu, podkreślał jeszcze w 1951 roku zasługi Ernesta Solvay'a, belgijskiego przemysłowca, dotującego Międzynarodowe Instytuty Naukowe, zainteresowanego w równym stopniu energetyką, biologią i socjologią.

FACULTE DES SCIENCES DE PARIS

12, Rue Cuvier

Laboratoire
de
Physique Générale

Paris, le 3 Juillet 1911.

Monsieur le Professeur Nernst,

Monsieur,

J'ai reçu de Mr Ernest Solvay une invitation à un Conseil Scientifique International devant se réunir dans le but de discuter quelques questions scientifiques de grande importance. Conformément aux indications contenues dans la lettre d'invitation je m'adresse à vous pour vous informer que j'accepte bien volontiers l'invitation qui m'est faite et qui me donnera l'occasion de rencontrer tant de savants éminents.

Je vous prie de bien vouloir communiquer ma réponse à Mr Solvay et de lui transmettre mes remerciements pour son aimable invitation.

Agréé, je vous prie, Monsieur, l'assurance de mes sentiments les plus distingués.

M. Curie.

Madame Curie

EXEMPLE DES BON

15 czerwca 1911 roku zostały rozesłane indywidualnie zaadresowane zaproszenia na to pierwsze zebranie Międzynarodowej Rady Naukowej, zwołane w celu wyjaśnienia niektórych problemów teorii molekularnej i kinetycznej. Przewodniczącym został wyznaczony Hendrik Antoon Lorentz z Holandii, laureat Nagrody Nobla w 1902 roku w dziedzinie fizyki. Na liście zaproszonych osób znaleźli się starannie wybrani eminentni uczeni z Belgii, Francji, Anglii, Niemiec, Austrii, Holandii i Danii.

Do zaproszeń na Kongres dołączana była lista tematów obrad oraz życiorysy naukowe uczestników. W tekście dotyczącym „Madame Pierre Curie-Skłodowska” napisano między innymi, że w 1910 roku opublikowała ona na Sorbonie dwutomowy zbiór swoich wykładów dotyczących promieniotwórczości. Wykazała się w nim wielkimi zdolnościami dydaktycznymi oraz zaskakującą, jak na osobę zajmującą się pracą doświadczalną, łatwością wypowiedzania się w jasny i prosty sposób o trudnych problemach matematycznych.

3 lipca 1911 roku w odpowiedzi z podziękowaniem za otrzymane zaproszenie „Madame Curie” pisze, że bardzo chętnie skorzysta z okazji spotkania się z wieloma wybitnymi uczonymi. Była jedyną kobietą zaproszoną i obecną na tym Kongresie.

Po pierwszym, odbyły się następne Kongresy Solvay'a, na które zawsze Ją zapraszano. Z uczestnictwa w nich nigdy nie zrezygnowała doceniając wysoki poziom obrad. Kongres w 1933 roku był ostatnim, w którym wzięła udział. Uczestniczyła w nim również Jej starsza córka Irena z mężem – przyszli laureaci naukowej Nagrody Nobla w dziedzinie chemii.

napisała
Joanna Szymańska-Matosek